

Wynniand Bartosiewicza

elba N.Y. Post (p.2. Majder)

Take No.059844 PAGE NO. 00001 TIME 23:20 DATE 06-13-83

059844 SPY/BARTOSIEWICZ/RG ED N PG  
EN 06-13 23:05 AU IN RE ED HO.0  
DUNL REF 06-13-83 23:20 COPY 058689 SET HO10.5

BY TOM BARTOSIEWICZ  
WARSAW EM A KEY POLISH OFFICIAL OF RADIO FREE EUROPE EM - WHO LAST  
WEEK WAS SENTENCED TO DEATH IN ABSENTIA BY POLAND S HIGHEST  
COURT EM - TODAY CALLED NEW CHARGES THAT HE SPIED FOR THE CIA  
"ABSOLUTELY RIDICULOUS."

THE DIRECTOR OF THE AGENCY'S POLISH SECTION, ZDZISLAW NAJDER,  
HAS BEEN LIVING IN EXILE IN MUNICH, WEST GERMANY, FOR MORE THAN  
A YEAR.

HE SPOKE TO THE POST EXCLUSIVELY.

THE DEATH SENTENCE HANDED DOWN IN WARSAW LAST WEEK WAS BASED  
ON CHARGES THAT NAJDER WAS A "SUBVERSIVE."

THE NEW SPY CHARGES CAME AFTER POLISH POLICE YESTERDAY RAIDED  
AND SEARCHED HIS OLD SUMMER HOME IN POLAND.

NAJDER WENT TO OXFORD IN 1981 EM - HE IS AN EXPERT ON POLISH  
WRITER JOSEPH CONRAD EM - AND, WHEN MARTIAL LAW WAS PASSED, WAS  
BARRED FROM RETURNING TO HIS HOMELAND.

HE JOINED RADIO FREE EUROPE 14 MONTHS AGO.

REACHED BY PHONE IN MUNICH, NAJDER WAS TOLD OF THE NEW CHARGES  
FOR THE FIRST TIME.

"IF I EVER EVEN MET ONE OF THEM / A SPY/, I'M NOT AWARE OF IT",  
HE SAID. ADDING.

"THEY KNOW THIS IS UNTRUE."

"THEY RE ATTEMPTING TO TERRORIZE AND SILENCE POLAND'S FREEDOM  
FIGHTERS JUST BEFORE THE POPE ARRIVES."

TAKE NO. 059844 PAGE NO.00002 TIME 23:20 DATE 06-13-83

ASKED ABOUT THE DEATH SENTENCE, NAJDER REPLIED IN AN UNDERSTATE-  
MENT: " IT'S UNPLEASANT."

TODAY'S EDITION OF THE OFFICIAL POLISH ARMY NEWSPAPER, ZOLNIERZ  
WOLNOSCI, CALLED NAJDER "AN ORDINARY MERCENARY" WHO WORKS FOR "THE  
MOST AGGRESSIVE INSTITUTIONS OF SUBVERSION" AIMED AGINAST POLAND.

ACCORDING TO PAP, THE POLISH PRESS AGENCY, POLICE ENTERED  
NAJDER'S SUMMER HOME AND "UNDERCOVERED MANY DOCUMENTS INDISPUTABLY  
TESTIFYING TO THE FACT" THAT NAJDER " WAS A LONGTIME AND PERMANENT  
INFORMER OF INTELLIGENCE SERVICES."

NAJDER REVEALED THAT RADIO FREE EUROPE WILL SUSPEND ITS REGULAR  
PROGRAMING TO EASTERN EUROPEAN COUNTRIES IN ORDER TO BEAM IN FULL-  
TIME COVERAGE OF THE POPE'S VISIT TO POLAND, WHICH BEGINS THURSDAY. 7

Pyt: Jaka jest dziś rola, zadania, cele Wolnej Europy? Bo przecież musiało się ~~to~~ zmieniać tak jak się zmieniała sytuacja ~~to~~ w kraju.  
Odp. Rola WE ~~musiała~~ <sup>zabija</sup> się zmieniać | ~~choć nie wiem czy siebie wtedy to usiadają~~ ~~daniała~~, mniej, więcej dziesięć lat temu, kiedy zaczęły dochodzić do głosu w Polsce nowe środowiska rozwijające myśl społeczno-polityczną. Uległa radykalne zmianie w 80 roku po porozumieniach gdańskich, po powstaniu "Solidarności" i po rozlaniu się na cały kraj ~~innych~~, samodzielnych inicjatyw politycznych, społecznych, ekonomicznych, ideowych i po tym jak ~~Wielki~~ wyłonił się nowy, masowy autentyczny ruch społeczny. ~~W~~ Jesteśmy jedyną rozgłosnią, z tych wielkich zlepiionych rozgłosni WE i "Swoboda", ~~która~~ <sup>górnej</sup> nadaje do kraju, którego obywatele sformułowali sami program jak chcą żyć, wizję społeczeństwa jakiego chcą mieć, na teraz i na później. Inne rozgłosnie są w ~~taki~~ <sup>górnej</sup> sytuacji, ~~w~~ <sup>talicy, w</sup> jakiej była WE przedtem, tzn są kontynuatorami tradycji niezależności państwowo-narodowej, ~~demokracji~~ <sup>demokracji</sup> jeżeli te kraje ją miały. ~~to~~ <sup>to</sup> są rozgłosnie w bardzo trudnej sytuacji. A my w tej chwili jesteśmy jakby odbijającym zwierciadłem, nadając do kraju z powrotem to, co z niego się wyłania w sensie ideowym i politycznym. To nie o to chodzi, że jesteśmy tubą podziemia czy "Solidarności", tego nam nawet zakazują nasze przepisy statutowe, Chodzi o to, że wyrażając aspiracje narodowe, nie musimy tych aspiracji rekonstruować i wymyślać, odbieramy je z kraju tak jak one są tam wyrażane. To jest sytuacja zdrowa i inaczej trudno to sobie nawet wyobrazić w kraju o tak szybko ~~toczącej~~ <sup>radio</sup> się historii. Można było w latach 50-ych czy nawet 60-ych prowadzić ~~na~~ <sup>radio</sup> podstawach ~~ogólnie~~ <sup>ogólnie</sup> przedwojennych ~~demokratycznych~~, ale b. trudno byłoby to robić teraz.

Pyt. Jak się to przekłada na język konkretów, jaki na przykład procent materiałów jest z kraju?

Odp. 65% ~~materiałów~~ <sup>wyższymi</sup> na naszej antenie poświęcamy sprawom krajowym; druga w kolejności ~~poświęca~~ <sup>wyższymi</sup> tylko ~~całkowicie~~ <sup>trochę</sup> 30%. Po prostu w Polsce tyle się dzieje, że temu poświęcamy najwięcej uwagi, sprawy międzynarodowe zostawiamy ~~na boku~~ <sup>trochę</sup>, tym mogą się zajmować inne rozgłosnie, ~~które mają więcej czasu~~. W tym bloku krajowym udział materiałów pochodzących z kraju jest bardzo duży. Jeżeli ~~audycja~~ <sup>na</sup> "Na czerwonym indeksie" czy "Z najnowszej historii Polski" na podstawie materiałów, które przysyła z kraju, to ten procent natychmiast podskakuje. ~~W~~ Ale chodzi przede wszystkim o to, że teksty o charakterze programowym, postulatywnym to są teksty prawie wyłącznie przychodzące z kraju.

Pyt. A co robi Pańska Rozgłosnia, żeby zapewnić sobie te materiały?

Odp. Nie mamy w Polsce ~~żadnej~~ <sup>korespondentów</sup> własnej siatki, ~~żadnych~~ <sup>korespondentów</sup> własnych kanałów, i musimy polegać na pomocy i inicjatywie innych. Otrzymujemy ogromną ilość prasy podziemnej, nie licząc wydawnictw książkowych ponad tysiąc stron tygodniowo, co mamy ~~świadomość~~, że jest odległe od całości. Wszystko to jest przez bardziej lub mniej przypadkowe kontakty. Wiadomo także, że pisma mają swoich zaprzyjaźnionych ludzi na Zachodzie, że są kanały zorganizowane przez pisma ~~organizacyjne~~ <sup>emigracyjne</sup>.

Informacje z tych pism są nie tyle uzupełniane, ~~ale~~ <sup>co</sup> rzucające na tło tego, co przychodzi codziennie z agencji zachodnich. ~~Wszystko~~ I to jest nasz podstawowy ~~serwis~~ serwis. My nie możemy, zwłaszcza w Dzienniku ~~nie~~ podać żadnej informacji, jeżeli nie jest podana przez dwa niezależne od siebie źródła zachodnie. <sup>Kolejne</sup> ~~Pracuje~~ źródło informacji to są kontakty osobiste z ludźmi, którzy wyjeżdżają na Zachód. ~~którymi się spotykamy albo korespondujemy~~. Z tego wszystkiego staramy się stworzyć obraz tego, co się dzieje w Polsce.

Pyt. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, jak ważne jest dla ludzi w kraju, którzy coś robią albo są bohaterami wydarzeń, że o tym mówi WE?

Odp. Jest wiele osób w rozgłośni, które wyjechały z kraju w ostatnich latach, choćby ja sam. I pamiętam jak przeżywalimy teksty PPN-u nadawane bądź nienadawane przez WE.

Pyt. Czy nie boicie się alienacji, oderwania od tego czym żyje kraj? W rozgłośni pracuje jeszcze trochę ludzi, którzy nie widzieli na oczy PRL-u. Czy nie uważacie, że ~~rozgłoszenie~~ powinien być stale dopływ nowych współpracowników, którzy niedawno opuścili kraj?

Odp. Uważam, że to jest niezbędne z najrozmaitszych względów, chociażby ze względu językowego. Język się zmienia, język żyje i trzeba go czuć na bieżąco. Duży dystans czasowy to wyczucie osłabia. Ale powiedzmy, że nie to jest najważniejsze. W Polsce w ciągu ostatnich dziesięciu lat nastąpiła zmiana skokową i ludzie, którzy tego nie przeżyli - nie wszyscy, bo znam takich, którzy opuścili Polskę w 39 r i to czują i tacy, którzy wyjechali w 70 r i tego nie czują - ~~nie~~ czują, jaka nastąpiła zmiana w sposobie myślenia. Ludzie, którzy wyjechali z Polski w ostatnich latach wiedzą dobrze, że w Polsce nie trzeba nikogo przekonywać, że komunizm nie działa, że on się nie sprawdził. Emigranci starszej daty, ~~przez~~ wystawieni na cielecą często naiwność zachodnioeuropejczyków odczuwają często, taką potrzebę, żeby wyjaśniać, że "Szczepny" jest niedobry i że ich plan naprawy świata może się nie udać. Poza tym rzecz najistotniejsza jeśli chodzi o potrzebę nowego naboru, zmiany pokoleń. ~~Jest taka, że~~ Dla ~~stuchacza~~ ogromnie ważne jest możliwość identyfikacji z osobami, które słyszy. Dlatego ludzie, którzy byli w Polsce znani, przykładem jest tu Jacek Kaczmarski, są tu niezbędni. Tacy ludzie konkretyzują radio, ~~to~~ przestaje być tylko zestaw głosów. Pierwsza ekipa, która robiła RWE to byli ludzie, którzy byli działaczami politycznymi przed wojną lub w czasie wojny ( ~~Np.~~ Np. zastępca Nowaka, pan Zenczykowski był przed wojną posłem na sejm), ~~którzy~~ ~~którzy~~ którzy w tamtym obiegu coś znaczyli. Później był okres przejściowy, a teraz znowu mamy szanse nawiązywania emocjonalnych więzi ze słuchaczem za pośrednictwem osób, które istniały w obiegu krajowym. ~~Albo~~ ~~to~~ to byli delegaci na Zjazd, publicyści, dziennikarze, działacze Związkowi. Jest to ogromnie ważne ponieważ to przełamuje tę propagandową wizję RWE jako obcej instytucji kierowanej przez ciemne siły, obsadzonej przez agentów i niemalże anonimowej. ~~To~~ Najlepszy sposób na podświadome, intuicyjne przeciwdziałanie temu stereotypowi.

Pyt. Czy RWE robi coś, żeby badać swoją recepcję w kraju?

Odp. Jest centralny ośrodek badania reakcji naszych słuchaczy. Odbywa się to w ten sposób, że wielkie zachodnie ośrodki badania opinii publicznej, jak np. Instytut Gallupa, są proszone o przeprowadzanie ankiet wśród turystów. Na zlecenie radia robią takie ankiety ośrodki w Austrii, Francji czy Anglii. Na tej podstawie sporządzają one b. precyzyjne opracowania tych ankiet. Moim zdaniem wyniki tych badań są dla nas przesadnie optymistyczne. Stwierdzenie, że ponad 60% ludności regularnie nas słucha wydaje mi się przesadzone. Choćby dlatego, że próbki nie są reprezentatywne. Drugi sposób to prośby kierowane do osób w Polsce o opinie nt. RWE. Dostajemy zresztą wiele serdecznych listów od słuchaczy, dla mnie ~~na przykład~~ najprzyjemniejsze chwile w czasie pracy, to te kiedy np. dowiaduję się, że dzwonił do nas o 5 rano kierowca TIR-a przejeżdżający przez Niemcy, który chce nam przekazać, żeby nas Bog pobłogosławił. To są takie momenty ścis-kające za gardło. Nie mówię, że to się często zdarza, ale zdarzyło się parę razy. Mamy więc i takie głosy, ale nie wiemy, na ile reprezentatywne. Przychodzą też głosy krytyczne świadczące o tym, że dla wielu ludzi jesteśmy tym czym chcielibyśmy być, tzn zastępczym polskim radiem, niepoddanym cenzurze, niepoddanym dyktatowi KC. To ma oczywiście te wadę, że każda grupa, każdy ośrodek chciałoby żebyśmy raczej przedstawiali jej punkt widzenia a nie innych. Stąd różne pretensje które w gruncie rzeczy mnie cieszą, ponieważ świadczą o tym, że się z nami identyfikują. Jak mi powiedział jeden ze słuchaczy: "Przecież to radio nie jest wasze tylko nasze." Bo to jest rzeczywiście jedno z naszych marzeń, żeby to radio zostało uznane przez słuchaczy za ich radio. Bo my właściwie powinniśmy być placówką usługową.

Pyt. A czy Pan jest zadowolony ze swojego radia, czy też gdyby Pan miał absolutnie wolną rękę to radio wyglądałoby inaczej?

Odp. To jest niebezpieczne pytanie. Gdybym mógł, to bym <sup>przebrał</sup> sprawił, żeby radio można było słyszeć. Dalej, gdybym mógł to bym to radio bardziej ufachowił, zrobiłbym je bardziej radiowym, mniej czytanim a bardziej mówionym. Wymaga to oczywiście więcej pieniędzy, bo to ~~pozwoliłoby~~ znacznie więcej roboty, wymaga również fachowców dziennikarzy radiowych. My takich fachowców mamy b. mało jak na nasze potrzeby. Zwłaszcza że jest taka ogromna trudność do przewycięzenia. Otóż słuchacze oczekują od nas, że będziemy ciągle windowali poziom, ale nie chcą żeby to były odczyty. Podniesienie poziomu z jednoczesnym utrzymywaniem radiowości tak żeby słuchacz się nie zamęczył przy zagłuszaniu, to nie jest takie proste do zrobienia. Ale niestety teraz mam zero wolnych etatów.

Pyt. Jak już jesteśmy przy tych ograniczeniach to chciałbym zapytać o status radia, kto je finansuje, jakie są ograniczenia, przed kim Pan jest odpowiedzialny, kto decyduje o linii politycznej?

Odp. Zaczęę może od tego, że radio finansuje Kongres Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem Rady Nadzorczej (która nazywa się Rada Międzynarodowej Radiofonii) mianowanej przez prezydenta, /składa się w tej chwili z pięciu republikanów i czterech demokratów - zawsze większość ma ta paria, która jest u władzy/. Ta rada walczy o pieniądze, żeby jak najwięcej tych pieniędzy od Kongresu wyciągnąć. Kontrola budżetu jest przeprowadzana przez specjalną komisję Kongresu. Ja uważam że tych pieniędzy jest o wiele za mało, to wynika z amerykańskich ograniczeń budżetowych w ostatnich latach. Myślę że wynika to również z tego, że Amerykanie nie do końca zdają sobie sprawę z tego, czym jest radio dla słuchacza wschodnio europejskiego, bo po prostu nie mają takich doświadczeń. W Ameryce radio odgrywa zupełnie inną rolę, dość marginalną. Zresztą w ogóle ~~nie~~ świadomość znaczenia propagandy ~~nie~~ będącej informacją polityczną, jest w krajach anglosaskich jest dosyć słaba. To jest druga przyczyna, ~~ograniczenia finansowe~~ że ten budżet jest za niski. Są ~~tu~~ również ograniczenia polityczne.

Pyt. Nowak w swojej "Wojnie w eterze" wspomina o stałej <sup>W RF</sup> obecności doradców amerykańskich.

Odp. Teraz jest zupełnie inna struktura, nie ma takich doradców. Dyrekcja rozgłośni jest mianowana przez Radę Nadzorczą, w tej chwili mamy nowego prezesa obu tych instytucji WE i Radia Swobody, jest nim zawodowy dziennikarz amerykański Eugene Pell, który przez wiele lat był pracownikiem wielkiej sieci telewizyjnej i korespondentem w Moskwie. Dyrektorem WE jest George Urban, z pochodzenia Węgier obywatel brytyjski od trzech lat. I oni tworzą tzw administrację amerykańską. Jakże to wszystko nakłada na nas ograniczenia polityczne? W sensie dosłownym pewnych rzeczy nam nie wolno. Nie wolno nam do niczego zachęcać, już nie mówię podlegać. Nie wolno nam występować z własnymi programami, zaleceniami, postulatami. Nie wolno atakować nikogo personalnie. Nie wolno nam propagować żadnych idei politycznych czy społecznych, które byłyby sprzeczne z konstytucją Stanów Zjednoczonych, idei antydemokratycznych, rasistowskich. Nie wolno agitować za używaniem przemocy. I to są jedyne rzeczywiście funkcjonujące ograniczenia. Uważam je za wyjątkowo bezbolesne. Delikatną sprawą jest kwestia amerykańskiej polityki zagranicznej. Otóż my mamy ~~publicznie~~ obowiązek ją referować, ale nie mamy żadnego obowiązku jej popierać. Natomiast nie możemy jej od siebie atakować. ~~Natomiast~~ Nie mamy obowiązku twierdzić, że prezydent Reagan jest nieomylny, a aktualny kurs amerykańskiego rządu jedynie właściwy. I tak np. w przeglądach prasy możemy przytaczać głosy krytyczne i b. często je przytaczamy.

Jeśli chodzi o linię programowa Rozgłośni Polskiej, to jest ona ustalana przez dyrekcję, której jestem szefem. Ważniejsze decyzje są podawane do wiadomości naszym szefom, czasami zdarza się, że oni mają inne poglądy niż my, ale nie spotkałem się jeszcze ani razu z próbą narzucenia nam jakiejś decyzji, choć były niera dosyć ostre polemiki.

Pyt. Czy robi się cokolwiek, żeby RWE było słyszalne?

Odp. Z przyczyn dla mnie niejasnych stracono ~~o~~ b. wiele czasu nie wykorzystując możliwości, jakie dawała obecna administracja przychylna rozwojowi radia. Plan rozbudowy nadajników i budowy nowych dopiero zaczął być realizowany. Dlaczego przez parę lat zdzieraliśmy sobie gardła? Ja sam napisałem dziesiątki memoriałów i przetłumaczyłem dziesiątki listów z Polski i odbyłem dziesiątki rozmów, dlatego to nie odniosło skutku, nie wiem. Najprostsze wytłumaczenie jest takie, że co prawda nikt nie jest przeciwko rozbudowie radia, ale nie ma takiej grupy nacisku w samym Waszyngtonie, której by na tym tak naprawdę zależało. Najsilniejszą i najważniejszą naszą grupą nacisku jest Polonia amerykańska, dzięki której w ogóle to się rusza. To jest normalna wolnorynkowa sytuacja w kapitalizmie. Nakłady potrzebne na nasze radio są stosunkowo niewielkie, tak że nie ma żadnych firm, które chciałyby się w to zaangażować. Budżet na Głos Ameryki został zwiększony, ale to jest instytucja rządowa. My natomiast nie mamy odpowiedniej siły przebiccia, żeby więcej pieniędzy wydostać.

Niektórzy sceptycy mówią, że nawet jeżeli zwiększymy siłę naszych nadajników to komunisty zwiększą siłę stacji zagłuszających i będzie się to odbywać na wyższym poziomie hałasu. Ale ja nie jestem pewny, czy tak jest dlatego że zagłuszanie jest bardziej kosztowne niż nadanie, a poza tym pochłania znacznie więcej energii. Ponieważ Amerykanie mają więcej pieniędzy niż tamta strona, więc w tym wyścigu mogą pewnie być silniejsi. Poza tym mówi się, choć jak dotąd ogólnikowo, o możliwościach transmisji satelitarnych, które są praktycznie nie do zagłuszenia. Chyba żeby obok ustawić drugiego satelitę, który będzie zagłuszał na tej samej częstotliwości. Ale to są sumy rzędu miliarda dolarów, czyli 10-tnie wyżej niż nasz roczny budżet.

Pyt. Przy okazji dowiedzieliśmy się, jaki jest budżet RWE.

Odp. To nie jest żadna tajemnica, to są powszechnie dostępne dane. Może od razu powiem, że nasza jedyna tajemnica ~~nie jest tajemnicą~~ <sup>niektóre</sup> źródła informacji. Ale przecież każda gazeta ma część źródeł poufnych. ~~z obawy przed konkurencją~~. A my z obawy, żeby nie marać naszych informatorów

Pyt. A jaka Pan widzi różnice między RWE a innymi rozgłoszeniami nadającymi po polsku, czy te rozgłoszenie to jest dla was konkurencja?

Odp. To jest konkurencja w tym sensie, że oni nadają w tych samych godzinach. Zresztą ~~oni~~ nie mają innego wyjścia, bo my nadajemy przez 20 godzin na okrągło i że są lepiej od nas słyszalne, zwłaszcza Głos Ameryki, którego nadajnik ma siłę 500 KW /nasz tylko 150/ i nadaje na fali średniej, która jest dużo trudniejsza do zagłuszenia: trzeba nadawać inne teksty na tej samej częstotliwości, żeby się skasowały. Więc w tym sensie jest to konkurencja. Ale profil tych rozgłoszeń jest zupełnie inny. I tak rozgłoszenie RFI, VA, BBC poświęcają najwięcej

milijon

informacjom z tych krajów, z których nadają. Żadna z nich więc nie ma tyle czasu na antenie co my i żadna nie poświęca 65% materiałom krajowym, żadna nie nadaje tylu tekstów, pochodzących z Polski. To są rozgłosnie, w których tłumaczy się ~~dzienniki czy~~ komentarz pochodzący z centrali. ~~Ważne jest dla nas to, żeby od wyjazdów.~~

My mamy parę zaledwie procent materiałów pochodzących z centrali. Żadna z tych rozgłosni nie ma być substytutem polskiego radia. Dalej żadna z tych rozgłosni nie jest w stosunku do swoich zwierzchników instytucją partnerską. My natomiast mamy ambicje, które są uznawane przez naszych amerykańskich chlebodawców, bycia partnerem. Nie jesteśmy usługową stacją amerykańską, jesteśmy zespołem polskim, który w dużej mierze sam określa swój program, a Amerykanie są partnerem, który daje na to pieniądze. Ten stosunek partnerski jest, oczywiście, trudny, zwłaszcza w sytuacji, kiedy jeden partner jest duży, silny i ma pieniądze, drugi zaś jest mały, słaby i potrzebuje pieniędzy. Ale z kolei to my mówimy do słuchaczy i na to mamy monopol.

Pyt: Czy to nie jest dla Was przykre, że komunistycznej propagandzie trochę udało się wmówić Polakom, iż RWE jest nieco podejrzaną instytucją, gorszą niż np. BBC, bardziej złowrogą niż inne instytucje emigracyjne.

Odp: To oczywiście bardzo przykre. Bierze się to m.in. stąd, że my jesteśmy przedmiotem najostrzejszych ataków propagandowych. Codziennie dostaje wyciąg z prasy krajowej i nasłuch polskiego radia. Nie ma dnia, żeby tam nie było czego o RWE. To się tak sączy i tę gębę się nam dorabia. Moim zdaniem jednym z błędów, jakie do tej pory popełnialiśmy był brak świadomego przeciwdziałania temu stereotypowi odbioru. My, ponieważ mamy dorobiona tę gębę szczerkaczki, musimy szczególnie wystrzegać się tego, co by podświadomości słuchacza potwierdziło ten obraz. ~~Stąd, abyśmy podlegli~~

Musimy być bardzo ostrożni, nienatarczywi, wyciszeni emocjonalnie, powinniśmy być po prostu wzorem bezstronności, bardziej niż BBC, choćby dlatego, że im więcej ujdzie. Faktem zresztą jest, że Wolna Europa w stylistyce często się podkładała i nadal podkłada, co często ma po prostu przyczyny psychologiczne. Człowiek na emigracji, zwłaszcza po pewnym czasie, robi się napięty na temat tego co się w Polsce dzieje, natomiast sam nic nie może zrobić. Więc próbuje temu czerwonemu dołożyć. Ja często tłumaczę: dobrze, dołożymy, a potem wykreślimy. Bo my naprawdę nie powinniśmy, nam jest za łatwo dokładać czerwonemu z tego monachijskiego oddalenia. przychodzące z kraju

Pyt: Jakiego typu materiały najchętniej puszczacie?

Odp: Najchętniej dajemy materiały informacyjne, dalej: takie analizy sytuacji, które są trudne do przeprowadzenia na zewnątrz, bo pewne rzeczy z odległości dostrzega się z opóźnieniem albo wcale. Oczywiście, nadajemy różne oświadczenia, wezwania i apele, bo to jest nasz obowiązek. Choć tu muszę się przyznać, że często z oporami, jeśli to jest któryś tam z rzędu apel na ten sam temat. Żeby trafić do ~~tego słuchacza~~ do tego słuchacza, który nie wie, jakiego wnioski praktyczne wyciągnąć ze swojej postawy odrzucającej czerwonego, to my powinniśmy podawać jak najwięcej informacji, analiz, refleksji, głośnego myślenia, a jak najmniej wyroków, stwierdzeń ostatecznych, jak najmniej właśnie ~~apeli~~ ~~stwierdzeń ostatecznych~~ ~~stwierdzeń ostatecznych~~



Pyt: A czy Pan uważa, że RWE dobrze spełnia swoją rolę?

Odp: Uważam, że takim podstawowym brakiem w naszym programie, który jest nadrabiany przez teksty z kraju, jest to, że my - na skutek tradycji informowania przez zachodnie agencje - za dużo mówimy o władzy, o strukturach oficjalnych, o tych determinantach naszych dziejów, które są w Białym Domu czy w Moskwie, a wciąż za mało o społeczeństwie, które ma dość duży wpływ na to, co się w Polsce przez te ostatnie 40 lat dzieje. Za dużo mówimy o tej presji od góry, o tej matrycy, którą się chce na społeczeństwie odcisnąć od 44 roku, a za mało pokazujemy, jak to społeczeństwo nie dało się wcisnąć w tę matrycę. I w tekstach historycznych też tego jest za mało. ~~To jest taki postulat, który sobie stawiamy od pewnego czasu.~~ Bardzo pięknie o tym mówił Bogdan Cywiński, jak był u nas w grudniu z odczytem, że trzeba pokazywać historię Polski, historię PRL, także od strony społeczeństwa. Również historia "S" jest pokazywana za bardzo od strony struktur odgórnych, <sup>u</sup> za mało od strony dołów, jak to wyzwoliło pewne żywiołowe potrzeby. To jest bardzo trudne, ale tego nikt nie robi poza prasą podziemną i poza nami. I to jest wielka luka.

Pyt: Czy z Pana nominacją w kwietniu 82 roku coś się w RWE zmieniło?

Odp: Mnie jest trudno odpowiedzieć na to pytanie. Skoczyłem ~~na~~ na głęboką wodę, nie było okresu przejściowego, przyszedłem i od razu, od pierwszego dnia zacząłem być dyrektorem. Przyszedłem zresztą w szczególnym momencie, bo ~~zanim~~ <sup>wiedząc</sup> po wprowadzeniu stanu wojennego, kiedy to zlikwidowano normalny program, by na bieżąco reagować na to, co się dzieje w Polsce. I potem dopiero ten program był stopniowo odbudowywany, częściowo w dawniejszym kształcie, a częściowo w nowym. I ja nie zawsze nawet zdaje sobie sprawę, co jest nowe, a co jest stare. Ale wydaje mi się, że pogłębiło się np. nastawienie na sprawy krajowe. Nie wiem dokładnie, jak to było wcześniej, ale ta proporcja  $\frac{2}{3}$  materiałów krajowych, a  $\frac{1}{3}$  materiałów dotyczących spraw międzynarodowych - od mojego przyjścia trwale się utrzymuje. Audycja "Polska, jaka może być", audycja diagnostyczno-prognostyczna to jest jakby wizytówka tego, co ja bym chciał robić. Tzn. pomagać słuchaczom w Polsce sporządzać diagnozę sytuacji, w której żyją, pokazać im, czasem ich własnym głosem, jakie są ich własne możliwości. I to jest to, czego jest w RWE ciągle za mało.

Pyt: A czy Pan uważa, że rola informacyjna RWE jest wypełniana?

Odp: ~~Tę~~ <sup>Tę</sup> niedostatecznie, mamy w pewnych dziedzinach za mało informacji, za mało fachowców np. od rolnictwa czy ekonomii.

Pyt: Ale mnie chodzi tu bardziej o newsy, jaka jest aktywność RWE w zdobywaniu informacji? Czy w ogóle robi coś, żeby te informacje zdobyć?

Odp: Praktycznie czeka <sup>my</sup> na nie biernie. Nam nawet tego nie wolno robić. Takie aktywne zdobywanie informacji skończyło się praktycznie w całej instytucji w latach 70-tych. ~~Nixmax~~ W tej chwili skazani jesteśmy na

osobiste kontakty, no i na korespondentów oraz agencje zachodnie w Polsce. Takich wiadomości z pierwszej ręki mamy niewiele. A ze zainteresowanie zachodniej opinii sprawami polskimi zmniejszyło się, czasami jakies ważne z naszego punktu widzenia informacje docierają do nas ze znacznym opóźnieniem. Bo agencje ich nie podały. I druga sprawa. Ponieważ bardzo uważnie patrzą na nas, czy my czegoś nie inspirujemy, czy my przypadkiem nie namwiamy: zróbcie coś, a my o tym opowiemy. mamy ograniczone pole manewru.

Pyt: ~~XXXXXX~~. Jak się Pan czuje z wyrokiem śmierci?

Odp: Jak Pan widzi, całkiem dobrze. Nie spędza mi to snu powiek, choć w ogóle źle sypiam. Ale to od zawsze, nie z tego powodu. Nawet godziny snu nie zmarnowałem przez ten wyrok.

Pyt: A jak Pan ~~XXXXXX~~, historyk literatury, radzi sobie rzucony w działalność polityczną?

Odp: Ja mam duże wątpliwości, czy się do tego w ogóle nadaje, staram się jednak tym wątpliwościom nie poświęcać za dużo czasu. Poza tym nie miałem żadnego doświadczenia administracyjnego, żadnego doświadczenia dziennikarskiego. Staram się nie poddawać frustracjom byłego filozofa, byłego literaturoznawcy, ~~Niewiele~~ który nie ma czasu na uprawianie swojego zawodu. Mam bardzo mało czasu na czytanie książek w ogóle, a co dopiero ze swojej dziedziny. Dla higieny umysłowej co parę miesięcy staram się napisać nie dla radia, rozprawkę naukową czy esej. Trochę robię to dlatego, żeby nie zardzewieć, a trochę - żeby zachować ciągłość własnej osobowości i nie dać się ponieść frustracjom, ~~W~~ bo dzień za dniem mija, a z tego co robię nic nie zostaje. Ja mam bardzo mało czasu na pisanie nawet do radia, a czasami chciałbym, bo wydaje mi się, że miałbym coś do powiedzenia.

I na zakończenie wyznanie liryczne człowieka, który musi prowadzić działalność polityczną. Z własnej woli, bo zacząłem ją prowadzić w 76 roku w PPN-ie, nie rezygnując jeszcze wtedy z ~~inną~~ działalności zawodowej. Są dwie wielkie trudności, z jakimi spotykam się w swojej działalności politycznej. Z jedną spotkałem się od razu przed dziesięcioma laty, a z drugą, kiedy przyszedłem do radia. Otóż ja, jeśli chodzi o cele polityczne, jestem dosyć ekstremistyczny, jestem maksymalista. Wystarczy zajrzeć do programu PPN-u, którego byłem współautorem, żeby się o tym przekonać. Z drugiej strony, jeśli chodzi o działania bieżące, to jestem bardzo umiarkowany i ostrożny. To wynika głównie z rozpoznania sytuacji, ~~tak jak ja widzę~~. Uważam, że absolutnie nie można rezygnować z celów ostatecznych, ale zdaje sobie sprawę, że one w ~~tej chwili~~ w tym momencie są niemożliwe do osiągnięcia. Ale to wynika jeszcze z czegoś innego. Ja mam filozoficznie bardzo radykalny stosunek do życia, po prostu uważam, że życie ludzkie nie jest największą wartością i jeżeli człowiek nie jest gotów do tego, żeby je poświęcić, to ono właściwie sensu wiele nie ma.

Ale właśnie dlatego, osoba o takich przekonaniach musi być wyjątkowo ostrożna w działaniu politycznym, żeby nie przysunąć tej granicy ostatecznego wyboru za blisko. To jest ten problem, który mam od początku, takiego napięcia między ekstremizmem celów, a umiarkowaniem środków. Druga trudność ujawniła się w momencie, kiedy zacząłem pracować w RWE, jako jej dyrektor, i jest z poprzednią trochę związana. Mianowicie musiałem sobie postawić pytanie, kogo my bierzemy pod uwagę przyjmując jakas wizje rozwoju społeczeństwa, popierając jakieś formy dążenia do celu. Bo jest jasne, że my pewne wizje popieramy, nawet jeśli nie mówimy tego *expresis verbis*, z pewnymi wizjami się identyfikujemy. Czy mamy prawo brać pod uwagę wyłącznie tych przekonanych, którzy są gotowi ryzykować, może nie głową, ale posadą i więzieniem, czy musimy brać pod uwagę tę większość, która też chce mieć inne życie, też coś tam jest gotowa poświęcić, ale znacznie mniej i rzadziej. To jest trudny problem moralny, nie tylko polityczny. Kogo brać pod uwagę jako adresata, jako przedmiot tego pchania ku przyszłości. I jak to wywazać. No bo wizja oparta jest oczywiście na tym, co - jak się modnie mówi - wyartykuowali aktywiści, działacze. ~~Na~~ <sup>Wizja</sup> ~~wizja~~ jest ~~nie~~ <sup>ale</sup> czy wolno tylko ich brać pod uwagę?

Red: Nie, ale ja myślę, że to oni tworzą standardy moralne, wzory do naśladowania...

Odp: Oczywiście, ale to jest problem, na ile wolno oczekiwać i wymagać od tej większości, żeby się podciągali do poziomu bohaterów. Na ile można podciągać te moralne poprzeczki.

Red: To się w krytycznych momentach jakby okazuje samo.

Odp: Ja to wiem, tylko że Pan jest tam, a jestem tutaj i dla mnie to jest codzienny problem, ~~jakxxxxxxx~~ Bo mnie stąd byłoby bardzo łatwo podnosić poprzeczkę. A poza tym mnie osobiście byłoby bardzo łatwo, bo ja naprawdę uważam, że trzeba ją podnosić. Ale ~~xxxxxxx~~ ~~xxxxxxx~~ na ile ma się moralne prawo, żeby innym mówić: taki jest model, a jeżeli się do niego nie dostosujecie, to powinniście się stale wstydić. Na ile można ludzi moralnie naciskać i od nich wymagać. Jak byłem w Polsce - nie miałem tego problemu.